

Maciej Ziemiński, *Skład osobowy Sądu Wyższego Prawa Magdeburgskiego na Zamku Krakowskim w XVII – XVIII wieku*,  
Księgarnia Akademicka, Kraków 2013, ss. 400

Nakładem „Księgarni Akademickiej” ukazała się książka podejmująca problematykę funkcjonowania i składu personalnego Sądu Wyższego Prawa Magdeburgskiego na Zamku Krakowskim. Zasługą jej autora jest zrealizowanie zadania pionierskiego i jednocześnie zaniedbanego, o czym świadczy skromny zasób literatury w tym zakresie. Poza niekwestionowanym dorobkiem Ludwika Łysiaka dotyczącym organizacji i struktury Sądu Wyższego Prawa Magdeburgskiego w Krakowie nie napisano niczego istotnego (bibliografię tego autora można uzupełnić jeszcze o artykuły: *Sąd wyższy prawa niemieckiego na zamku krakowskim a inne sądy wyższe z terenu Małopolski*, „Sobótka”, r. 48, 1993, 2/3; *Najstarsza księga dekretów sądu wyższego prawa niemieckiego na zamku krakowskim*, [w:] *Historia prawa – historia kultury. Liber memorialis Vitoldo Maisel dedicatus*, red. E. Borkowska-Bagieńska, H. Olszewski, Poznań 1994; *Raz jeszcze o założeniach sądu wyższego prawa niemieckiego na zamku krakowskim*, [w:] *Studia z dziejów państwa i prawa polskiego*, red. J. Matuszewski, Łódź 1999, s. 99–107).

Imponuje ilość wykorzystanych źródeł historycznych i dociekliwość przy eksploracji najważniejszych z punktu widzenia monografii ksiąg Sądu Wyższego Prawa. Na pochwałę zasługuje również wysoki stopień kompletności bibliografii – Maciej Ziemiński wykorzystał niemal wszystko co ukazało się drukiem na temat tego sądu począwszy od XIX stulecia. Książka zaopatrzona została w 11 dobrze skonstruowanych tabel oraz wykazy skrótów i osób, zabrakło jednak indeksu miejscowości.

Opracowanie jest w części tylko klasycznym ujęciem prozopograficznym. Przedstawia kolejno organizację i miejsce sądu w hierarchii urzędniczej, portret zbiorowy i charakterystyki szczegółowe urzędników Sądu Wyższego Prawa. Możliwa była jednak konstrukcja odwrotna – od szczegółu do ogółu –

niemniej osobne wątki rozwijane w szersze zagadnienia, czy nowe ustalenia w opisie funkcjonowania urzędu, skłoniły autora do takiej a nie innej kolejności. Ziemiński określił jasno kompetencje ławników i wójta Sądu Wyższego Prawa i zdecydowanie poszerzył o nich wiedzę. Zajął się też urzędnikami pomocniczymi zatrudnionymi w krakowskim sądzie. Część trzecią tworzą spisy urzędników obejmujące 16 wójtów (1590–1769), 119 ławników (1601–1794) i 14 pisarzy (1606–1777).

Problematykę zasadniczą książki rozpoczyna tryb powoływania i wprowadzania na urząd wójta i ławników, opis procedowania i kadencyjności. Autor docieka następnie źródeł nadmiernego rozrostu wakatów, zwłaszcza w XVIII w. Inspirującą do rozważań na temat funkcjonowania różnych instytucji sądowych w Polsce jest tabela (3) ilustrująca zjawisko wakatów na stanowiskach ławniczych, przekraczających w okresie saskim ponad połowę składu osobowego. Tę kwestię można tłumaczyć albo słabym nadzorem instytucji zwierzchniej, albo też kurczeniem się kompetencji sądu co skutkowało brakiem zapotrzebowania na większą ilość ławników. W tym kontekście można zwrócić uwagę na obecną w biurokracji saskiej tendencję do ograniczania zbędnych stanowisk urzędniczych.

Spore możliwości dyskursu naukowego stworzył Ziemiński także w rozdziale dotyczącym relacji urzędników Sądu Wyższego Prawa z władzami miejskimi (Kraków, Kazimierz, Kleparz), zwłaszcza sporów na tle uprawnień, przywilejów podatkowych, spraw gospodarczych i innych. Interesująco omówił kwestię bezpośredniego awansu ławników do rady miejskiej krakowskiej. Szala znaczenia na korzyść rady przechyliła się ostatecznie pod koniec XVIII w. pomimo podejmowanych przez sąd prób ochrony swych przywilejów. Istotny, chociaż genetycznie niejednoznaczny, był związek Sądu Wyższego Prawa z sądem wielkorządów krakowskich.

Cześć pierwszą książki kończy podrozdział prozopograficzny. Autor poddał badaniom najważniejsze cechy składające się na portret zbiorowy wójtów i ławników Sądu Wyższego Prawa Magdeburgskiego na Zamku Krakowskim, takie jak: pochodzenie terytorialne i stanowe, wyznanie, kariery, majątek zgromadzony w nieruchomościach i pieniądzach, wykształcenie, aspirowanie do stanu szlacheckiego i duchownego. Istnieje szansa, że autor poszerzy swe badania w kierunku szczegółowych powiązań i strategii rodzinnych, zawieranych związków małżeńskich, liczby dzieci i ich karier.

Maciej Ziemiński przedstawił miejsce Sądu Wyższego Prawa w strukturze sądownictwa magdeburgskiego odnosząc się przede wszystkim do jego pozycji w jurysdykcji miejskiej krakowskiej. Na uznanie zasługuje określenie stosunku wójta i ławników sądu wobec pokrewnych mu instytucji, rady miejskiej i członków patrycjatu. Dla najbardziej zamożnych i wpływowych mieszczan,

nie znajdujących miejsca w radzie krakowskiej, stanowiska w Sądzie Wyższego Prawa były nadzwyczaj pożądanymi synekurami, zwłaszcza że dostanie się do sądu dawało poczucie wejścia do gremium nadrzędnego wobec wszelkich urzędów miejskich! Ten porządek utrzymywała nomenklatura – *nobilis et spectabilis* to zarówno rajcy i ławnicy krakowscy, jak i wójt i ławnicy Sądu Wyższego Prawa. Ponadto posiadali oni wiele przywilejów, a pracy od rajców znacznie mniej. Właśnie to przeświadczenie rodziło większość konfliktów. Najwięcej zadrażnień budził przywilej wolnego i bezpośredniego awansu ławników sądu do rady, a także sprawa pierwszeństwa tychże ławników przed ławnikami miejskimi (s. 57–87). Powyższe kwestie należą do najbardziej twórczych fragmentów książki.

Analizy prozopograficzne Ziemiński sporządził z ogromną dbałością o szczegóły. Wielce pomocne są tabele, zwłaszcza przeglądowa, zawierająca dane dotyczące pochodzenia, czasu uzyskania obywatelstwa miejskiego, awansu na ławnika i wójta oraz długości kadencji. Cenne są ustalenia dotyczące pochodzenia społecznego i wyznaniowego. Sąd tworzyli katolicy, ale pochodzenie niektórych z nich zdradzało zmianę wyznania w przeszłości. Nie zaskakują związki rodzinne z krakowskim patrycjatem, natomiast już ich skala tak – do Sądu Wyższego Prawa Magdeburgskiego nie można było wejść nie zaliczając się do elity władzy, zawodowej i majątkowej. Członkowie sądu to w 3/4 kupcy, dużo było też przedstawicieli aptekarzy, równie dochodowego zawodu. Na wyróżnienie zasługuje nowatorska próba określenia trwałości awansu, zwrócenia uwagi na fakt, iż to przez Sąd Wyższy Prawa wiodła droga do największych i trwałych zaszczytów w Krakowie takich rodzin, jak Laskiewiczów, Zajdliców, Dzianottich, Cyrusów, Pipanów, Bartschów i kilku innych.

Mam kilka drobnych spostrzeżeń, korekt i uzupełnień wynikających z lektury akt sądu wielkorządowego, dla Sądu Wyższego Prawa pokrewnego, ale i konkurencyjnego. Interesujący może wydać się fakt, że pomimo licznych zależności, aż do początku drugiej połowy XVII w. żaden z wójtów, ławników i pisarzy Sądu Wyższego Prawa nie został urzędnikiem funkcyjnym w wielkorządach. Później to się zmieniło, stanowisko podrzędczego objął Franciszek Hankiewicz (1714–1724), pisarzami wielkorządowymi zostali kolejno Franciszek Mikołaj (1665–1697) i Stefan (1697–1722) Zaydlicowie, długoletnim instygatorem był Jan Zieleński (1738–1767), a miernikiem młynów wielkorządowych Jan Karchutowicz (1675–1687). Franciszek Hankiewicz podrzędczym krakowskim był już od końca listopada 1714 r. (a nie od 1715). Do jego życiorysu można dorzucić funkcję referenta do spraw prawa magdeburgskiego w grodzie krakowskim (1692), komisarza do wielkorządów krakowskich (1706) oraz długoletniego (1716–1744) sędziego podkomorstwa wielicko-bocheńskiego. Oprócz kamienicy przy ul. Brackiej dorobił się kilku gruntów

i ogrodów w Płaszowie i na Nowej Wsi. Rodzina Zaydliców nie odgrywała chyba mniejszej roli w drugiej połowie XVII i pierwszej XVIII w. niż niegdyś (s. 201) skoro Franciszek Mikołaj ojciec i Stefan syn na ponad pół wieku zdominowali notariat wielkorządowy – akta sądu wielkorządowego Franciszek Mikołaj prowadził w latach 1665–1697, a Stefan w latach 1697–1722 (co najmniej). Ojciec był też długoletnim wójtem, a syn podwójcem krakowskim. Wątpliwości budzi odnaleziona przez Ziemińskiego wzmianka z kwietnia 1736 r. o piastowaniu pisarstwa wielkorządowego przez syna Stefana Zaydlica, Piotra (s. 281). Jej odczyt wymaga wyjaśnienia, gdyż skądinąd wiadomo, że pisarstwo wielkorządowe w latach 1735–1738, w tym w kwietniu 1736 r., sprawował Sebastian Pieczyński. Wojciech Szeligowski pisarzem miejskim krakowskim (s. 311) był jeszcze w 1738 r. kiedy to starał się o urząd pisarza sądu wielkorządów krakowskich. Przerwała je najprawdopodobniej rychła śmierć. Jan Zieleński, pisarz Sądu Wyższego Prawa (1744–1776) pełnił jeszcze kilka innych funkcji, był plenipotentem wielkorządowym (1738–1745), pisarzem sądowym Nowej Wsi (1749), instygatorem miasta Kleparza (1740) i pisarzem ławniczym krakowskim (1762). Z 1752 r. pochodzi jedyna wzmianka, w której zatytułowano go wójtem krakowskim. Czy nim był, a jeśli tak, to dlaczego tak krótko – trudno dociec.

Uzupełnienia dotyczą również wójtów żyjących wcześniej. Jan Sroczyński w 1687 r. wszedł w posiadanie domu z browarem i szynkiem (Fatygowskie) na Podzamczu. Datę śmierci Mikołaja Oczkowica należy przesunąć na później o kilka miesięcy, gdyż żył jeszcze 28 stycznia 1665 r., w tym dniu złożył przysięgę wójtowską na ręce podrzędczego Michała Morawieckiego. Z uwag szczegółowych należy dorzucić jeszcze korektę urzędu Ludwika Moszczeńskiego, który był wiceadministratorem wielkorządów krakowskich a nie podrzędczym (w 1749 był nim Stanisław Węgrzynowic). Można też dyskutować czy na oznaczenie osób wchodzących w skład Sądu Wyższego Prawa Magdeburgskiego właściwe jest określenie „personel”, który kojarzymy raczej z pracownikami wykonującymi polecenia zwierzchnika (w tym wypadku wójta).

Kilka zdań w sprawie konkurencji Sądu Wyższego Prawa Magdeburgskiego i sądu wielkorządów krakowskich. Patrząc z perspektywy źródeł wielkorządowych, trudno oprzeć się wrażeniu, że to nie Sąd Wyższego Prawa był marginalizowany przez wielkorządowy, a odwrotnie (s. 88–91). To wójt prowincjonalny Wojciech Mączyński chciał w drugiej połowie XVIII w. rozciągnąć jurysdykcję na tereny podlegające prawnie od stuleci wielkorządom – sąd wielkorządowy sędził sprawy mieszkańców Kazimierza i Kleparza w drugiej, a Podzamcza w pierwszej instancji. Opinia o urzędzie sędziego wielkorządowego powstałym jakoby dopiero pod koniec XVII w., kiedy zaczęli go sprawować podrzędczy, jest nieprecyzyjna. Przez wiele dziesiątków lat po powstaniu w 1549 r. sądu

wielkorządowego tworzyli go wielkorządca i podrzędczy (a właściwie ten drugi) jako naturalni sędziowie dominialni. W XVII w. kiedy wielkorządcy stawali się coraz bardziej zarządcami dzierżawionych ekonomii, czyli typowymi dzierżawcami, należało wydzielić stałych sędziów do obsługi prawnej mieszkańców miast i jurydyk wielkorządowych. Tytuły sędziów delegowanych podrzędczy przyjmowali coraz częściej już od pierwszej połowy XVII w., by w XVIII w. dojść do takiego znaczenia, że tytułowano ich po prostu sędziami wielkorządowymi, np. wyłącznie per panie sędzio zwracano się do nich w języku potocznym w okresie stanisławowskim. Innymi słowy, sędzia wielkorządowy istniał od połowy XVI stulecia, tylko był nim każdorazowy wielkorządca, a dopiero kiedy ich obecność w wielkorządach stawała się w okresie dominacji dzierżawy coraz bardziej iluzoryczna samodzielnie sędził podrzędczy. Nie przeceniałbym też roli wielkorządcy w obsadzie osobowej ławy Sądu Wyższego Prawa (s. 46) – na ogół, zwłaszcza w XVIII w., nie był tym zainteresowany. Zdecydowana większość wielkorządców okresu saskiego (m.in. Jan Małachowski, podkanclerzy koronny, Jerzy Jan Detlov Flemming, podskarbi litewski) z racji pełnienia obowiązków państwowych nie brała udziału w ceremonii wprowadzania wójta i ławników na urząd.

Na zakończenie warto zadać autorowi opracowania pytanie – co spowodowało skupienie się badawczo na stuleciach XVII i XVIII, a pozostawienie na uboczu wieku XVI? Nie odpowiadając na nie, można wyrazić chyba nadzieję na zajęcie się przez niego wcześniejszymi dziejami sądu, zwłaszcza, że przemiany, łącznie z oddzieleniem się w połowie XVI w. sądu wielkorządowego, zasługują na baczną uwagę. W konkluzji tejże recenzji pragnę podkreślić jednak z całą mocą – lektura książki Macieja Ziemińskiego utwierdza nas w przeświadczeniu, że otrzymaliśmy dzieło wartościowe, monografię osób tworzących ważną krakowską instytucję sądową, dociekliwą w odkrywaniu szczegółów i inspirującą w warstwie syntetycznej.

*Franciszek Leśniak*